

Wspomnienie o Bogdanie Eckersdorfie

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość najpierw o ciężkiej chorobie, później o śmierci naszego Drogiego Szefa Dr n.med. Bogdana Eckersdorfa którego pożegnaliśmy w dniu 09.10.2019 na Cmentarzu Ewangelickim przy ul. Ogrodowej w Łodzi. Był naszym Ordynatorem przez 18 lat - od 1982 r. Zastał młody (nikt nie miał II st. specjalizacji), krnąbrny, dość niepokorny zespół. Swoim autorytetem, a przede wszystkim swoją Osobowością szybko zmienił nasze postawy. Na dodatek Szef przywiózł nam powiew wielkiego świata z nowymi metodami leczenia szerokim wachlarzem zabiegów.

Zapachniało wielkim światem, nowymi metodami, szerokim wachlarzem zabiegów - czego zazdrościły nam sąsiednie chirurgie. Szef był Człowiekiem wielkiej kultury, dżentelmenem w każdym calu, zawsze przestrzegał zasad savoir-vivre. Nie podnosił głosu, nie używał wulgaryzmów. Lata Jego ordynatury były dla nas latami komfortu zawodowego. To były ciężkie czasy - początkowo stan wojenny, bieda w szpitalach, dyrektorzy nieprzychylnie patrzący na rozdymane ambicje młodych lekarzy, ale Szef zawsze radził sobie w każdej sytuacji. Wyciągał, jak króliki z kapelusza, sprzęt, narzędzia z darów. Dzięki Niemu byliśmy za pan brat z nowościami w chirurgii, mieliśmy dobry sprzęt, leki. Nie było nigdy wpisu w karcie zleceń "brak w aptece". W zespole były różne nieporozumienia, ale musieliśmy je załatwiać między sobą, Szef nie lubił skarg ani zdrażeń. Był Przyjacielem całego personelu - pań salowych, pielęgniarek, lekarzy. Zainteresowany problemami, także rodzinnymi, zawsze znajdował czas i umiał wysłuchać, zawsze chętny do pomocy. Był inicjatorem i organizatorem wielu integracyjnych spotkań całego zespołu typu "grill", "łowienie ryb w stawie". Nie zapomnimy wspólnych Wigilii, na których przy opłatkach znajdowaliśmy małe prezenciki-niespodzianki. Doktor poświęcał nam wiele uwagi, mobilizował do zdobywania wyższych kwalifikacji, dzielił się chętnie swoim doświadczeniem, wiedzą, jednocześnie ufał nam i pozwalał na samodzielność w chirurgii. Chętnie wysyłał nas na różne szkolenia i zjazdy. Z wielką wdzięcznością wspominamy jak Szef sam osobiście zorganizował nasz udział w Berlinie na Zjeździe Chirurgów. W tamtych czasach to było coś. Większość z nas pierwszy raz przekroczyła żelazną kurtynę i mogła otrzeć się o wielki świat nauki. Przekonaliśmy się wówczas, co znaczy Jego nazwisko za zachodnią granicą. Podczas gdy inni, nawet profesorowie z klinik, musieli się legitymować, dla nas samo nazwisko Szefa było przepustką. To nic, że noc przed obradami spędziliśmy w maluchu na klombie przed domem pastora, bo dojechaliśmy w środku nocy. I tak byliśmy wielcy!

Gdy nadszedł nieubłagane czas emerytury naszego Szefa, nie od razu zdawaliśmy sobie

sprawę z tego, jak nam będzie trudno bez Jego Autorytetu. Po odejściu Szefa z oddziału nic nie było już takie samo. Pozostało nam tylko czerpać z Jego wiedzy i mądrości podczas prywatnych spotkań, na które zawsze czekaliśmy, i które sprawiały nam ogromną radość. My nie byliśmy zespołem lekarskim, my byliśmy Rodziną, a Dr Eckersdorf był nie tylko naszym Ordynatorem, był naszym prawdziwym Przyjacielem!

Żegnamy Cię Szefie - Twoi Asystenci